SPORTOWIEC


Wieczorek


Kudłacik

• 6 LUTY 1952 • NR 5 • CENA 1 ZŁ •

RAID NARCIARSKI 7 — 10.II

21 TRAS

Punkty wyjścia

1. Hucisko
2. Hucisko (inna droga)
3. Sucha
4. Andrychów
5. Rabka-Zaryte
6. Rabka-Zdrój
7. Myślenice
8. Nowy Targ
9. Limanowa
10. Rytro
11. Piwniczna
12. Krynica Zdrój
13. Krynica Zdrój (inna droga)
14. Zakopane Kiry
15. Szczawnica Zdrój
16. Maków Podhal.
17. Rabka Zaryte
18. Zakopane Jaszcz.
19. Maków Podhal.
20. Jordanów
21. Zakopane

Punkt zborny:

Gubałówka

i zjazd do Poronina

Pomnik Lenina w Poroninie

KRAJ w paru wierszach

AZS

Lekkoatletyka. Osten-Sacken (Poz.) 11.4 na 80 m pł. (rek. Pol. jun.).
Koszykówka. AZS W-wa — Gwardia Kr. 34:39 (mistrz. Pol. kob.), AZS W-wa — Kolejarz Poz. 39:56 (liga).

CWKS

Boks. CWKS — Stal 10:10, CWKS II — Kolejarz 10:10 (liga).
Koszykówka. CWKS — Spójnia Gd. 108:28 (liga).

GWARDIA

Koszykówka. Gwardia Kr. — AZS W-wa 39:34 (mistrz. Pol. kob.) Gwardia Kr. — Kolejarz Ostrów 23:38 (liga).
Boks. Gwardia — Włókniarz 18:2 (liga).

KOLEJARZ

Boks. Kolejarz — CWKS II 10:10 (liga)
Koszykówka. Kolejarz W-wa — Spójnia W-wa 47:49 (mistrz. Pol. kob.), Kolejarz Poz. — AZS W-wa 56:39, Kolejarz Ostrów — Gwardia Kr. 38:21 (liga)
Saneczkarstwo. Kolejarz Kr. I m. druż. w zawodach o puchar GKKF.

SPÓJNIA

Koszykówka. Spójnia W-wa 49:47 (mistrz. Pol. kob.), Spójnia Łódź — Stal Poz. 47:38, Spójnia Gd. — CWKS 28:108 (liga)

STAL

Boks. Stal — CWKS 10:10 (liga) (Drogosz zwyciężył Kiułę).
Koszykówka. Stal Poz. — Spójnia Łódź 38:47 (liga).

LZS

Narciarstwo. Klaczek (Szczyrk) I m. w skokach, Przybyła (Szczyrk) I m. w komb. klas. — w mistrz. LZS.

OGNIWO

Koszykówka. Ogniwo Kr. — Włókniarz Łódź 35:40 (liga).

WŁÓKNIARZ

Koszykówka. Włókniarz Łódź — Ogniwo Kr. 40:35 (liga).
Boks. Włókniarz — Gwardia 2:18 (liga).
Bobsleje. Włókniarz Bielsko I m. druż. w zawodach o puchar GKKF.

OKRĘGI, ELIMINACJE

Hokej. Team B — team A kadry narodowej 3:3.
Pływanie. Poznań — Gdańsk 147:81 (puchar miast).
Ping-pong. Poznań — Zielona Góra 4:3.

MIĘDZYNARODOWE

Narciarstwo. Hoły 8 m. w skokach w Oberhof.

Na antenie „Sportowca"

Dziennikarze sportowi pism kilku krajów zachodnich przeprowadzili próbę sklasyfikowania najlepszych sportowców świata w 1951 r. Zmuszeni byli ulokować na pierwszym miejscu Zatopka (za rekord na 20 km), na drugim zwycięzcę Tour de France Szwajcara Hugo Kobleta, na trzecim lekkoatletkę Caurdine.

Łyżwiarki radzieckie posiadają wszystkie, z wyjątkiem 500 m, aktualne rekordy świata.

500 m — Schou-Nielsen (Norwegia) 46,4.

1000 m —	Żukowa	1 : 38,8,
1500 m —	Isakowa	2 : 20,5,
3000 m —	Żukowa	5 : 21,3,
5000 m —	Karelina	9 : 10,7.

Wobec odmowy parlamentu przyznania subwencji na pokrycie udziału Szwecji w letniej Olimpiadzie, ogłoszono prywatną subskrypcję.

A na cele wojenne „neutralni" Szwedzi wydają 45% budżetu..

Parlament Dolnej Saksonii „bońskiej" republiki zdecydował wystąpić do „prezydenta" Heussa, by na igrzyskach olimpijskich grano jako hymn niemiecki pełne trzy strofki „Deutschland über alles".

Jak widać pamięć o hitlerowskich igrzyskach w Berlinie nie zginęła..

Japończycy osiągnęli w pływaniu na 1500 m st. dow. kilka dobrych wyników: Haszezuma 10:00,4, Tazakuri 19:0,8,2, Kawazuczi 19:12,4.

SUKCESY W OBERHOFIE



Spośród naszych narciarzy w Oberhofie dużą niespodziankę sprawił Schindler, zwyciężając w kombinacji alpejskiej.

Na stronie pierwszej — fragment zwycięskiej walki Drogosza w Budapeszcie

CSR DWA RAZY BIJE SZWECJĘ



Bramkarz Svensson z i towarzyszami broni się przed atakiem Czechosłowaka Charouzda

Specjalna obsługa „Sportowca"



Nigdy chyba na zimowym stadionie w Pradze emocje hokejowe nie osiągnęły takich szczytów, jak podczas drugiego spotkania narodowej kadry z reprezentacją Szwecji.

Czechosłowacja uzyskała prowadzenie w pierwszej tercji 2:1, druga po zażartej walce była nierozstrzygnięta. W trzeciej Szwecja uzyskała wyrównującą bramkę.

Przy ogłuszającym dopingu widowni, w ostatnich sekundach inż. Reyman strzelił decydującą bramkę, ustalając wynik 3:2.

Na zdjęciu bohater spotkania ze Szwecją inż. Reyman.



Po zwycięstwie ojca w skokach w Wiśle i ustanowieniu nowego rekordu tej skoczni, Piotruś Marusarz udzielił prasie wywiadu, oświadczając kategorycznie, że pójdzie śladami swego wspaniałego rodzica — chwilowo śladem na śniegu (nie w powietrzu).

(Foto Arczyński).

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Wiele sukcesów odnieśli nasi narciarze na międzynarodowych mistrzostwach NRD w Oberhofie. Szczególnie cenne są zwycięstwa juniorów: Józefa Karpiela w otwartym konkursie skoków i w biegu 8 km oraz Gogulskiego w kombinacji alpejskiej i slalomie. Dużym sukcesem są również zwycięstwa Schindlera w slalomie i kombinacji alpejskiej oraz sztafety 4x10 km.

Wielkim wydarzeniem były rozegrane w Szczyrku II mistrzostwa narciarskie wsi, które zgromadziły na starcie 234 uczestników. Przebieg zawodów wykazał, że wieś nasza posiada wielu utalentowanych zawodników jak Jan Kluczek ze Szczyrku, zwycięzca biegu zjazdowego, slalomu i konkursu skoków i inni.

Pobyt naszej kadry hokejowej w Czechosłowacji zakończył się dwoma zwycięstwami nad reprezentacjami Słowacji (3:2) i Pardubic (9:4), które oparte były na graczach zespołów znajdujących się na dalszych miejscach tabeli ligowej CSR.

Ostatnim występem naszych hokeistów przed wyjazdem na Olimpiadę był mecz o charakterze pokazowym rozegrany między drużynami Polski A i Polski B w Warszawie. Wynik — 5:9.

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na łodzie nie przyniosły żadnych rewelacji i zakończyły się zwycięstwami faworytów Bursche — Lindner, Osadnika, Sojki i pary Jajszczok — Sojka.

I ogólnopolskie zawody saneczkarskie i bobslejowe o puchar GKKF wykazały, że i w tej dziedzinie sportu nastąpił znaczny rozwój wszerz (190 uczestników).

W tabeli I ligi bokserskiej prowadzi nadal CWKS I 11 pkt, przed Gwardią 8 pkt i Stalą 7 pkt. Z ciekawszych wyników indywidualnych warto wymienić wysokie zwycięstwa na punkty rewelacyjnego Drogosza nad Krużą oraz Ścigały nad Komudą. Bardzo dobrze wypadł w wadze ciężkiej Węgrzyniak, który pokonał Steca.

W finałach o mistrzostwo Polski w koszykówce na czoło tabeli wysunęła się Gwardia (Kraków), spychając na drugie miejsce AZS (W-wa).

Rozgrywki o mistrzostwo ligi koszykowej mężczyzn: Kolejarz (Ostrów) pokonał Gwardię (Kraków), a znajdujący się na końcu tabeli Kolejarz (Poznań) wygrał z AZS (W-wa).

Sensacyjne zwycięstwo nad Dzikówną odniosła w czasie trójmeczu pływackiego w Bytomiu 17-letnia Gellnerówna (Gwardia Katowice), uzyskując na 100 m grzbiet. 1:27,9. Dobry czas osiągnął również Procel na 100 m dow. — 1:01,9. Mecz o Puchar Miast Poznań — Gdańsk zakończył się druzgocącym zwycięstwem poznaniaków. Gdańszczanie wygrali tylko jedną konkurencję — sztafetę 4x100 m.

Cały kraj żyje sprawą startu Polaków w Oslo na Igrzyskach.

NA OLIMPIADĘ W OSLO

Na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Oslo wyjeżdża polska ekipa sportowa, licząca ponad 60 osób.

W skład ekspedycji wchodzi drużyna hokejowa, narciarze: Marusarz Stanisław, Kula, Tajner, Wieczorek, Węgrzynkiewicz i Gąsienica Daniel (dwaj ostatni startować będą jedynie w konkursie przedolimpijskim), Marusarz Józef, Pitonka, Czarniak, Gąsienica-Ciaptak, Gąsienica - Roj, Wawrytko i narciarki: Grochołska, Kowalska i Kodelska. Ponadto trzej lekarze sportowi, siedmiu trenerów i sędziów, dziennikarze oraz delegaci na odbywające się w czasie olimpiady kongresy.

Na czele ekspedycji stoi przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego A. Minecki.



Polska drużyna hokejowa. OD LEWEJ STOJĄ: Lewacki, Csorich, Skarżyński, Nowak, Świcarz, Trojanowski, Chodakowski, Bromowicz. KLĘCZĄ: Lech, Wróbel I i II, Gansiniec, Antoszewicz, Jeżak. LEŻĄ: Szlendak i Hampel.



Węgier Kirali przybył do Polski, powiedział on naszym piłkarzom:

— Ja nie będę się oszczędzał i tego samego będę wymagał od zawodników (w/g Przegl. Sportowego).

Na zdjęciu Kirali w swym klubie, gdy grywał jeszcze w drużynie.



Zeno Colo i Carlo Garntner, czołowi zjazdowcy Włoch, na trasie slalomu.

ZENO COLO przegrał

AUSTRIA ŁYKA ŚLINKĘ

KORESPONDENCJA WŁASNA „SPORTOWCA"



Stefan Dziedzic zbliża się do bramki podczas zawodów eliminacyjnych w Zakopanem.

Wiedeń, w lutym.

Po wielkich zawodach w Bad-Gastein, pierwszych tego typu po wojnie — można wyciągnąć pewne wnioski o szansach olimpijskich Austriaków w Oslo.

Niewątpliwie zjazdowcy austriaccy mają poważne szanse zagarnięcia w konkurencjach alpejskich kilku medali Otmar Schneider, Pravda i Molterer, bijąc w zjeździe mistrza włoskiego Zeno Colo, wykazali dobitnie swoją wielką klasę

Austriak Spiess w slalomie będzie również bardzo groźny dla Szwajcarów i Norwega Stajna Erikssena.

W klasycznych konkurencjach znakomitą formę wykazali skoczkowie, znany skądinąd Bradl, (który systematycznie stara się ukryć swą przeszłość hitlerowską w talencie sportowym) oraz Eder i Rademacher.

Porażka ekipy austriackiej w sztafecie 4 x 10 km z Francuzami była dość nieoczekiwana podobnie jak zwycięstwo Francuza Carrara w „osiemnastce".

Warto podkreślić obniżenie poziomu zawodników francuskich tak mężczyzn jak kobiet w konkurencjach alpejskich. Oreiller i Mattis zajęli dalekie miejsca, a wśród kobiet tylko Tournier-Bermond odegrała pewną rolę.

Jedynie więc Sanglard, Huertas i Couttet, nieobecni w Bad-Gastein, mogą w Oslo liczyć na lepsze miejsca, chociaż konkurencja ze strony zawodników skandynawskich będzie bardzo silna.

WAC.



Andrzej Roj — czołowy zjazdowiec Polski.



HOLMENKOLLEN ZE SZCZYRKU

Eksperymenty ze skoczniami budowanymi w ostatniej chwili jako przygotowanie przed poważniejszymi próbami — to sprawy rzadko stosowane w sporcie. Wybudowanie imitacji, która choć w drobnym szczególe różni się od skoczni autentycznej może być przyczyną poważnych nieporozumień. Pierwsza próba w Szczyrku na świeżo przebudowanej skoczni przyniosła wiele niespodzianek. Marusarz, który w kilka dni później ustanowił nowy rekord skoczni w Wiśle (a wiadomo, że znajduje się on w wyśmienitej formie), zajął trzecie miejsce, a zwyciężył wybijający się zresztą już od kilku lat Wieczorek. Próba Holmenkollen w Szczyrku zakończyła się również porażką czechosłowackich zawodników — Felixa, Jebavy i Remzy.

Powstaje pytanie, czy mamy uważać tego rodzaju skoki za istotną próbę przed nowymi warunkami, czy też za zwykłe skoki w nowych warunkach...

Jak twierdzą znawcy, rodzaj skoczni w Holmenkollen jest nad wyraz specjalny, a jej oryginalność polega właśnie na tym, że drugiej takiej nie ma na świecie. To jest również tajemnicą sukcesów skoczków norweskich w Holmenkollen.

Z drugiej strony wiemy, że wychowankowie tej skoczni znakomicie dają sobie radę na wszelkich skoczniach świata, zwyciężając prawie we wszystkich poważniejszych imprezach. Przyczyny tych zwycięstw są b. proste, mianowicie dobry skoczek zachowuje się z jednakową swobodą na wszelkich progach. Tylko typ skoczni mamuciej sprawia niektórym poważniejsze kłopoty, natomiast progi od wiszących do loopingowych są zwykłą robotą narciarską.

Przygotowania do skoków w Oslo będą dla nas sprawdzianem ich rzeczywistej wartości, gdy rozpoczną się skoki w Norwegii.

Sam pomysł zbudowania w Polsce skoczni o progu wiszącym jest słuszny, gdyż brak takiej odczuwaliśmy zawsze.



Członek narciarskiej kadry narodowej — Antoni Wieczorek (LZS — Szczyrk) skokiem 63,5 m ustanowił przed tygodniem pierwszy rekord nowoprzebudowanej skoczni w Szczyrku.
(fot. Kar)

NASZ KORESPONDENT TERENOWY FOTOGRAFUJE

124 z LZS



Narciarze szczyrskiego LZS-u przed swoją maleńką świetlicą



Bieg na 12 km na mistrzostwach powiatowych organizowanych przez LZS-Szczyrk. Pierwszy przyszedł do mety Edwin Byrski, osiągając czas 52,32.



Najlepszy skoczek zespołu Jan Kluczek mówi o zbliżających się mistrzostwach wsi w Wiśle

124 członków zespołu, biorących czynny udział w życiu sportowym,

cztery skocznie narciarskie — wybudowane własnymi siłami,

85 zdobytych odznak SPO, i wreszcie —

organizacja wszystkich zawodów na szczeblu powiatowym, a niektórych na wojewódzkim — to określiłoby w telegraficznym skrócie pracę i zdobycze zespołu. Dodajmy jeszcze, że sekcja narciarska LZS — Szczyrk posiada w swoich szeregach 4 członków narodowej kadry narciarskiej, a sekcja lekkoatletyczna ma kilku mistrzów okręgu. Sukcesy sportowe idą więc w parze z popularyzacją sportu i szkoleniem narybku, który reprezentuje w tej chwili 40 nowoprzyjętych chłopców i dziewcząt.

Trener narciarski Stefan Nikiel, uczestnik wszystkich dotychczasowych mistrzostw Polski w skokach i kombinacji norweskiej, mówi o radościach i smutkach swoich pupilów z przejęciem:

WSZYSTKIE BUTY W ZAKOPANEM...

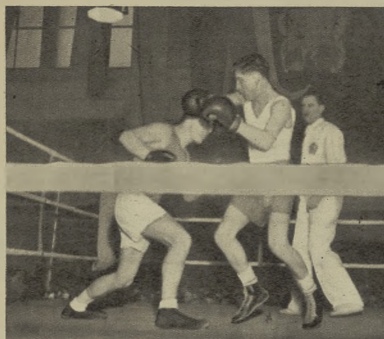
— Szczyrk jest, praktycznie biorąc, jedynym ośrodkiem narciarskim na Śląsku. Warunki do treningu zimowego dla narciarza są doskonałe, cóż kiedy faworyzuje się przesadnie Zakopane. Przykładem może tu być Dom Narciarza zaplanowany na 200 osób, którego budowę rozpoczęto w Zakopanem, pomimo iż mieścić się miał właśnie w Szczyrku.

Podobnie jest ze sprzętem. Z 30 naszych reprezentacyjnych skoczków startowało na zawodach powiatowych tylko 6-ciu, gdyż dla reszty nie nadesłano w terminie odpowiednich butów.

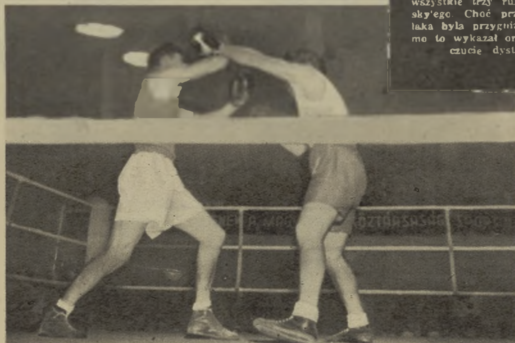
SEZON ZIMOWY GIMNASTYKÓW

W jedynym bloku LZS-u, o powierzchni 3,5 x 4,5 oczywiście nie można trenować. Stąd o systematycznej zaprawie zawodników nie może być mowy, a już zwłaszcza gimnastycy są „nieczynni" przez długie miesiące zimowe. ZSCh obiecał dostarczyć sprzęt na mistrzostwa wsi w Wiśle (3-go lutego), może więc i nowo wybrane władze sportowe okręgu zmienią zasadniczo tę niedobrą sytuację lokalową i umożliwią pracę szczerze garnącej się do sportu młodzieży.

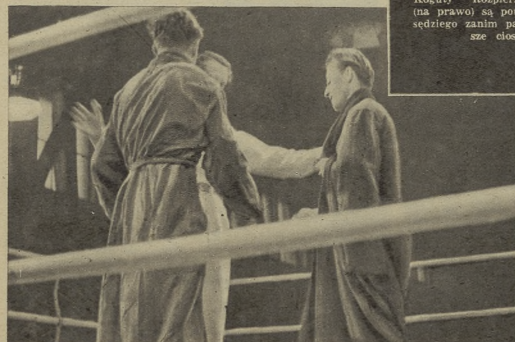
BOKS Z PAPRYKĄ



Żywiołowe ataki Karpati'ego nie zaskoczyły Kukiera, który już w pierwszej rundzie przejął inicjatywę nie oddawszy jej do końca spotkania. (fot. CAF)



Chychła miał sporo trudu z trafieniem uciekającego przez wszystkie trzy rundy Zahorsky'ego. Choć przewaga Polaka była przygniatająca, mimo to wykazał on słabe wyczucie dystansu. (fot. CAF)



Koguty Rozpierski i Erdei (na prawo) są pouczani przez sędziego zanim padną pierwsze ciosy. (fot. Rost)

„Sport" w sprawozdaniu ze spokania pierwszych reprezentacji pięściarskich Węgier i Polski w Poznaniu pisze:

„Mimo problematycznych werdyktów w wadze lekko - półśredniej oraz średniej, należy stwierdzić, iż nasza reprezentacja ma jeszcze znaczne braki i wyraźne luki. Pocieszającym zjawiskiem jest fakt, iż nasi młodsi pięściarze poczynili dalsze postępy (mowa tu przede wszystkim o Kukierze), a bez mała wszyscy zawodnicy wykazali zadowalające przygotowanie kondycyjne. Jest to bez wątpienia efekt ich pracy na obozie treningowym we Wrzeszczu. Jak zwykle, Polacy byli również bardzo ambitni i na szalę walk rzucali cały zapas energii, wszystkie swe siły".

„Zarzut dość ograniczonej i niezbyt bogatej techniki dotyczy, z małymi wyjątkami, całej drużyny. Mieliśmy okazję jeszcze raz przekonać się, iż nasz boks powędrował zbyt daleko w kierunku uznania siły fizycznej, jako podstawowego elementu powodzenia. Ani Horwath, ani Farkas nie byli fizycznie silniejsi od swych przeciwników, a o wyniku ich walk zadecydowała różnorodność techniki".

A oto co pisze „Przegląd Sportowy" na temat poznańskiego meczu:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że nasi reprezentanci byli w dobrej kondycji fizycznej, a nawet w niektórych wypadkach mieli lepsze końcówki niż Węgrzy. Obóz we Wrzeszczu niewątpliwie podciągnął niektórych naszych pięściarzy w technice, jak choćby Kukiera, Kudlacika czy Musiała. Oczywiście jest to tylko częściowy sukces, gdyż nie wszyscy nasi bokserzy znajdowali się w takiej formie w jakiej chcielibyśmy ich oglądać"

„Węgrzy przewyższali nas szybkością i byli lepszymi taktykami. Odnieśliśmy wrażenie, że Węgrzy lepiej rozpracowali niedzielne spotkanie. Każdy z Węgrów był dobrze nastawiony już przed walką i może właśnie tu krył się jeden z elementów sukcesu naszych gości"

W sprawozdaniu z meczu drugich reprezentacji w Budapeszcie „Przegląd Sportowy" stwierdza:

„Polska drużyna pokazała się z jak najlepszej strony. Przeważała nie tylko pod względem kondycji, ale także technicznie była zupełnie wyrównanym przeciwnikiem dla Węgrów. Sekundant Majchrzycki doskonale nastawiał poszczególnych zawodników. Widziało się tego skutki w każdej rundzie.

Z Polaków najlepiej wypadli: młody Drogosz, a następnie Krawczyk, Kasperczak i Sadowski. Drogosz w opinii ekspertów węgierskich jest wielkim talentem predystynowanym już dziś do osiągania międzynarodowych sukcesów".

0:9+2:4=?

Szlendak likwiduje ostry strzał Charouzda. Asekuruje go Bromowicz w asyście Skarżyńskiego.

Występy naszych hokeistów w Czechosłowacji, traktowane jako próba przed ewentualnym startem na Olimpiadzie, jak również etap przygotowań do tego startu, zainteresowały całą naszą sportową opinię.

Ile jesteśmy warci? Czy potrafimy w ciężkich bojach wywalczyć przynajmniej pozycję wartościowych graczy? Czy też wyjazd nasz na poważne zawody musi się skończyć kompromitacją?

Te pytania, mimo bardzo późnej pory, pozostawiamy bez odpowiedzi. Jedno jest pewne, że gra w wielkich turniejach, od międzypaństwowych meczów począwszy do Olimpiady włącznie, to jedyna droga podniesienia czołówki na poziom międzynarodowy. Jak wyjść z impasu, gdzie jedną ręką jest możliwość kompromitacji, a drugą permanentnie niski poziom hokeja. Starty w najpoważniejszych konkurencjach przyczyniają się pod każdym względem zarówno instruktorskim jak i zawodniczym do podniesienia wartości sportu wyczynowego — to jasne.

W tym ważnym momencie podajemy sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika do CSR Jerzego Zarzyckiego.

Czytaj na str. 8 — 9.

HOKEJ I NARTY NA OLIMPIADZIE

HOKEJ

1924 — CHAMONIX

1. Kanada
2. USA
3. Anglia
4. Szwecja

1928 — ST. MORITZ

1. Kanada
2. Szwecja
3. Szwajcaria
4. Anglia

1936 — LAKE PLACID

1. Kanada
2. USA
3. Niemcy
4. Polska

1936 — GARMISCH PARTENKIR.

1. Anglia
2. Kanada
3. USA
4. Czechosłowacja

1948 — ST. MORITZ

1. Kanada
2. Czechosłowacja
3. Szwajcaria
4. Szwecja
5. Anglia
6. Polska

NARTY

1948 — KOMBINACJA ALP.

1. Oreiller, Francja 3,27
2. Molitor, Szwajcaria 6,44
3. Couttet, Francja, 6,95

ZJAZD

1. Oreiller, Francja 2:55,4
2. Gobl, Austria 2:59,4
3. Molitor, Szwajcaria 3:00,3

SLALOM

1. Reinalter, Szwajcaria 130,3
2. Couttet, Francja 130,8
3. Oreiller, Francja 132,8



Hajsman minął Chodakowskiego, który niedozwolonym hakiem usiłuje wstrzymać jego akcję.

EGZAMIN NAD WEŁTAWĄ

Praga, w styczniu.

Obawa o wyniki egzaminu przedolimpijskiego i związany z tym ewentualny wyjazd do Oslo zaciążyły b. poważnie na grze hokeistów ČSR i Polski w spotkaniu praskim.

W pierwszej tercji lepsi byli Polacy, chociaż wynik był 1:0 dla Czechosłowaków.

„Fotoreporterzy, którzy mają podobno zawsze dobrego nosa, wiedząc z góry za jaką bramką się ustawić, aby uchwycić najciekawsze momenty z gry, byli w pierwszej tercji co do jednego za bramką naszą" — tak określił tę sytuację dziennikarz „Svobodnego Slova" w swym reportażu.

W drugiej tercji walka była nierozstrzygnięta, chociaż szala przechylała się już lekko na stronę naszych przeciwników.

W trzeciej — zwycięstwo braci znad Wełtawy było już bezapelacyjne. Przysłowiowe dla Polaków „psychiczne załamanie w wypadku niepowodzenia" święciło w niej triumf i drużyna, która w pierwszej tercji potrafiła zepchnąć przeciwnika na jego połowę, zyskać sobie uznanie i oklaski całej widowni praskiej — zagrała o klasę gorzej, grając bez serca i głowy oraz gubiąc po drodze myśl taktyczną.

„Musimy na tym miejscu już stwierdzić o graczu, który grał tak, że daje na Oslo pewną gwarancję — był nim bramkarz Riditor" — tak pisano we wspomnianym już reportażu, podkreślając jego fenomenalną grę.

AKTYWA CSR

9:0 i 4:2 dla ČSR „A" i „B" są może zbyt wysokim wykładnikiem właściwej wartości obu przeciwników, ale i w tym nawet wypadku wykładnik ten nie jest duży jeżeli weźmiemy pod uwagę inne cyfry w przeciwstawieniu do siebie, a dotyczące obu bratnich narodów. Oto one: 12:1 — tak brzmi stosunek ilości sztucznych lodowisk; 35.000 i cca 2000 — tak wygląda ilość zarejestrowanych hokeistów; 1200 i cca 100 — taka jest ilość zarejestrowanych klubów względnie kół uprawiających hokej lodowy w obu tych krajach.

Dwukrotne mistrzostwo świata, wicemistrzostwo olimpijskie w roku 1948, gdzie stylko stosunek bramek zadecydował o pierwszeństwie Kanady, kilkakrotne mistrzostwo Europy, którym możemy przeciwstawić tylko jedno wicemistrzostwo Europy — zdobyte nota bene w zamierzchłych czasach hokeja polskiego — w okresie świetności wielkiej szóstki AZS-u warszawskiego — oto dalsze porównania właściwego stosunku.

60 zawodników liczy hokejowa kadra narodowa ČSR. Jest w czym wybrać — nic więc dziwnego, że trener reprezentacji ČSR — Tożiczka — dobrze znany naszym hokeistom starszej daty — nie ma kłopotu jeśli chodzi o ustawienie zespołu, a o powołaniu decyduje forma dnia kadrowicza.

Wypełniony po brzegi Stadion na Stwanicy. 200.000 zgłoszeń na 14.000 wolnych miejsc. 14 ministrów rządu ČSR z premierem Zapotockym na czele — korpus dyplomatyczny z ambasadorem ZSRR Ławrientiewem i polskim ambasadorem Groszem — oto dowód niezwykłego zainteresowania spotkaniem hokejowym ČSR — Polska.

GRA FAIR

Jedno wykluczenie w ciągu całej gry — rzecz nie spotykana w spotkaniach hokejowych w państwach kapitalistycznych — jest największym świadectwem czystej i pięknej walki, jaką stoczyli między sobą hokeiści ČSR i Polski.

Mecz berneński przypominał raczej grę w polo niż hokej — ze względu na sypiący bez przerwy śnieg. Niemniej mecz ten był bardzo interesujący i trzymał w dużym napięciu widownię.

Zawodnikom Górnika (Janów) odpowiadała b. dobrze atmosfera panująca na stadionie — trąbki samochodowe, kołatki, dzwony itp. akcesoria dopingu przypominały im nastrój katowickiego Torkatu — niestety, zagrali oni b. słabo i byli najsłabszą naszą linią w tym dniu.

JERZY ZARZYCKI.



Szlendak zbyt często interweniował nie bardzo hokejowym sposobem. Tym razem był szybszy od Sedlaka, który bezradnie patrzy na umykający mu krążek.



Szlendak zastopował przebój Hajsmana.



Barton usiłuje minąć Wróbla II, blokując mu drogę do krążka.

Bromowicz i Skarżyński likwidują jeden z groźnych ataków CSR, odbierając krążek Dandzie.

RZECZ NAJWAŻNIEJSZA W SPORCIE...

PIŁKARSTWO

Redakcja naszego pisma zwróciła się do czołowych polskich dziennikarzy sportowych z prośbą o wypowiedź, co według nich jest najistotniejsze w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Poniżej zamieszczamy artykuł dyskusyjny Włodzimierza Gołębiowskiego.

*



Bowucz chwycił. Oby równie pewnie chwytał w pełnym sezonie. Zdjęcie z pobytu piłkarzy naszych na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie.

Najważniejszy w chwili obecnej problem piłkarstwa polskiego?

Zacznijmy od rzeczy pozornie odległej, od serii artykułów, jakie na temat minionego sezonu piłkarskiego ukazały się na łamach „Przeglądu Sportowego" i „Sportu".

W „Przeglądzie Sportowym" jeden z czołowych działaczy piłkarskich — Szymkowiak — ocenia plon całorocznych występów najlepszych zawodników polskich. W „Sporcie" podobną ocenę odnośnie poszczególnych drużyn przeprowadza trener państwowy — Koncewicz.

Obaj ci aktywiści stoją bodaj najbliżej naszego piłkarstwa, a przynajmniej jego czołówki. Jednak w artykułach swych nie pokazują rzeczy najważniejszej, nie dają obrazu stosunków panujących w poszczególnych zespołach, stosunków, które niewątpliwie wpływają decydująco na formę zawodników, na ich występy na boisku. Winą za ten fakt nie można obciążać autorów, otrzymali oni konkretne zamówienia redakcji i realizują je. A jednak wydaje się, że głęboka znajomość stosunków w piłkarstwie polskim, cechująca obu autorów powinna być zdyskontowana, powinna być podstawą do krytyki i tematem dalszej serii artykułów, pokazujących pracę sekcji piłkarskich.

Bo weźmy dla przykładu omówienie obrońców w „Przeglądzie Sportowym". Kolega Szymkowiak zwraca uwagę wielu zawodników, że nie chcą trenować, że nie prowadzą sportowego trybu życia. Ale to przecież tylko jedna strona medalu. A na drugiej jego stronie znajduje się przecież trener, znajduje się kierownictwo sekcji, kierownictwo zrzeszenia. I co ta druga strona medalu robi, jak usiłuje wychowywać swoich uczniów, za wychowanie których jest bezsprzecznie odpowiedzialna? Na to pytanie nie znaleźliśmy dotąd odpowiedzi, mamy jednak nadzieję, że dla dobra sprawy nie będzie na nią trzeba długo czekać.

A fragment artykułu trenera Koncewicza, w którym ocenia on Kolejarza Warszawa. Fragment ten brzmi:

„Bardzo często słyszy się o dużych niedociągnięciach treningowych kolejarzy. Zawodnicy tego zespołu nie lubią systematycznego treningu. Nierówność formy i duże braki w szkoleniu (zespół należy do najsłabszych pod tym względem) wskazują na to wyraźnie..."

„Wskazują" i... co dalej. Samokrytycznie muszę stwierdzić, że jako dziennikarz warszawski nie siedzę dostatecznie głęboko w stosunkach, jakie panują w Kolejarzu, ale muszę też dodać, że w sprawie stosunku piłkarzy tego klubu do treningów alarmowałem na łamach prasy znacznie mocniej, niż dwaj podsumowujący sezon aktywiści. A wydaje mi się, że zdecydowane postawienie sprawy, zarówno przez jednego z wiceprzewodniczących sekcji piłki nożnej GKKF, jak i trenera państwowego, pomogłoby w poważnym stopniu Kolejarzowi i nie tylko Kolejarzowi.

I tu dochodzę do odpowiedzi na postawione mi przez redakcję „Sportowca" pytanie:

Najważniejszym w chwili obecnej problemem polskiego piłkarstwa jest odsłonięcie jego kulis, jest pokazanie bez ogródek stosunków, jakie w nim panują, gdyż tylko wtedy będzie ono mogło przejść do zasadniczego etapu pracy — do podniesienia poziomu.

I nie chodzi tu o odsłonięcie jakichś niezdrowych sensacji, ale o twarde odpowiedzi na zdecydowane pytania w rodzaju: „Kto i dlaczego toleruje antysportowe wystąpienia Barańskiego", „Kto i dlaczego nie reaguje na opuszczanie treningów przez zawodników Kolejarza" itd.

A kiedy te i podobne pytania zostaną publicznie wyjaśnione, kiedy zawodnicy, trenerzy i działacze zrozumieją, że odpowiedź na krytykę obowiązuje każdego, że szczera, głęboka samokrytyka obowiązuje ich w równym stopniu, jak każdego członka społeczeństwa, które zmierza do socjalizmu, dopiero wtedy dadzą się odczuć w większym niż dotychczas stopniu te wszystkie środki, jakie postawiły sportowcom do dyspozycji partia i rząd.

Dopiero wtedy będziemy mogli mówić o podniesieniu się poziomu tego najpopularniejszego w Polsce sportu.

W. GOŁĘBIOWSKI

PREZENTUJEMY PIŁKARSKĄ MŁODZIEŻ

EDWARD JANKOWSKI – NAPASTNIK CWKS

Sportowy Kraków syty zaszczytów: tytułu mistrza swojej Gwardii i promocji ligowej młodej drużyny OWKS — przeżywał entuzjastycznie ostatnie spotkanie jesiennego sezonu, gdy na boiskach zjawił się nowy talent — środkowy napastnik — Edward Jankowski.

Poza celnymi strzałami, którymi zaskoczył samego nawet Jurowicza, musiał widocznie Jankowski wykazać się niemałymi umiejętnościami, skoro zdobył sobie uznanie widowni, fachowców i trenerów krakowskich.

Nowy nieznany talent — zapytacie — który niespodziewanie awansował do grona czołowych napastników?

Istotnie, talent dużej miary, ale nie w postaci meteoru, który spadł nagle z nieba na boisko. Ten młody napastnik do swoich wyników i umiejętności doszedł drogą długiej i uciążliwej pracy.

Mały „Jana" — tak zwany popularnie wśród braci piłkarskiej — karierę zaczął od kopania szmacianej kuli na hałdach katowickiej kopalni. Prawdziwą piłką wraz ze znanym obecnie napastnikiem CWKS Olejnikiem i obrońcą radlińskiego Górnika Budzyńskim — grał później na boisku dawnego klubu „Kresy".

Na obozie juniorów w Świdnicy w 1949 r. prowadzi już napad śląskiej reprezentacji. Doskonałe warunki fizyczne, talent i pracowitość tego napastnika zwracają na siebie uwagę trenerów. Na jesieni tego roku pierwszy poważny sukces: na boisku dawnej „Sparty" w Pradze broni barw narodowych w spotkaniu z juniorami CSR. Obok Kaszuby i Sąsiadka był on najbardziej dojrzałym piłkarzem.

„Jana" ma ambicję znacznie większą niż koszulka reprezentacyjna juniorów, toteż pod okiem trenera Dziwisza pracuje nad sobą z całym zapałem. Atak Górnika katowickiego strzela coraz więcej bramek, w czym niemała zasługa środkowego napastnika. W ubiegłym sezonie Jankowski walczy już o mistrzostwo II ligi w barwach warszawskiej „Gwardii". Jego umiejętności piłkarskie krzepną; na pozycji łącznika przyswaja sobie rolę napastnika, który zresztą tak samo dobrze wypełnia swoje obowiązki na skraju boiska tuż obok linii bocznej, jak pod bramką przeciwnika, czy własnego pola karnego. Wyrósł, zmężniał, w sztuce gry ciałem niewielu może mu dorównać.

W chwili powoływania go do odbycia służby wojskowej jest zawodnikiem OWKS Kraków. Rada Trenerów wyznacza go do obozu zimowego kadry piłkarzy w Szklarskiej Porębie.

Cieszy nas, że „Jana" nie zmarnował swego talentu, jak to uczyniło wielu innych partnerów z drużyny juniorów. Talent i początkowe sukcesy nie zatrzymały go w pracy nad sobą: jest zawsze na treningu, zawsze gotowy do wykonania poleceń swego trenera. Ten miły rozśpiewany chłopiec łączy sport z pracą. W mundurze Wojska Ludowego będzie na pewno jednym z przodowników wyszkolenia, tak jak przed tym przy warsztacie ślusarskim był wzorowym pracownikiem kopalni „Katowice".



Nasi trenerzy przed każdym spotkaniem międzynarodowym długo biedzą się nad wyborem środkowego napastnika. Czy będzie nim w niedalekiej przyszłości ten młody napastnik ze Śląska, zobaczymy.

T. F.



Bobslej to typowy męski sport — nie mogą w nim startować ani kobiety, ani nawet męska młodzież poniżej lat 18-tu. Centralną tegoroczną imprezą saneczkarzy i bobsleistów są I Ogólnopolskie Zawody Bobslejowe i Saneczkowe o Puchar GKKF, rozgrywane w Karpaczu.
Na zdjęciu dwójka bobslejowa Unii ze Szklarskiej Poręby (Zachatyński i Swerpel), która w roku ubiegłym w mistrzostwach bobslejowych Polski zajęła 2 miejsce.



Pięknie położony tor bobslejowy w Karpaczu (jeden z dwóch naszych torów, które nadają się do użytku) ma 1500 m długości i 8 krzywizn obudowanych bandami do wysokości 7 m.
Na zdjęciu dwójka mistrzowska z roku ubiegłego — „Budowlani" z prowadzącym Wodzickim, w pełnym biegu na wielkim wirażu.
(fot. Krzywdziński)

TURNIEJ STULECIA

dokończenie

Nie bardzo się udał projektowany na wielką skalę turniej Staufonowski, czyli tak zwany turniej stulecia.

Jak wiadomo, pierwszym nowoczesnym turniejem szachowym był urządzony w roku 1851 międzynarodowy turniej szachowy. Wygrał go pewnie prof. Adolf Anderssen z Wrocławia, który odtąd uważany był za nieoficjalnego mistrza świata. Na tę pamiątkę urządzono w sto lat później turniej szachowy, tak zwany turniej stulecia. Zawiódł jednak skład. Zwyciężył Gligoric na 10 p. przed koalicją 2—4 Pirc, Stahlberg i Trifunowić po 9½ p.

TURNIEJ W BUKARESZCIE

Międzynarodowy turniej w Bukareszcie nie należał do silnych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Węgier, Polski, Bułgarii i Rumunii. Turniej przyniósł niespodziewane zwycięstwo: I nagrodę zdobył młody zawodnik bułgarski Milev 11 p. przed Szabo 9 p. (nie należy go identyfikować z węgierskim arcymistrzem, jest to mistrz rumuński), 3—4 Florian i dr Troianescu po 8½ p.

To byłyby najważniejsze turnieje ubiegłego roku. Oczywiście było tych imprez znacznie więcej, w każdym bowiem kraju rozgrywano turnieje o tytuł mistrza na dany rok i niektóre z nich, jak championat Węgier były silne. Nie wzbudziły one jednak większego zainteresowania i nie mają większego znaczenia w życiu międzynarodowym.

Co przyniesie nam bieżący rok — zobaczymy. Należy przypuszczać, że i w tym roku zanotujemy kilka poważnych imprez. Jedna jest już pewna, to turniej międzystrefowy w Sztokholmie, w którym weźmie udział zespół wybitnych szachistów, zwycięzców eliminacji I stopnia. Poza tym projektowany jest turniej narodów, czyli tak zwana olimpiada szachowa, która odbędzie się równocześnie z olimpiadą sportową w Helsinkach.

M. WRÓBEL



D. Bronstein

ZAMIENIAJMY SŁOWO W CZYN

Nasi Czytelnicy piszą...

SPRAWA JEDNEGO APARATU

Prezydium Sekcji Szermierki GKKF na zebraniu dnia 2 stycznia br. omawiało sprawę listu ob. Stefana Malickiego z Wrocławia, który ukazał się w nr 1 Waszego Tygodnika. W wyniku dyskusji Prezydium poleciło mi wysłać następujące wyjaśnienie:

1. Zarząd byłego Polskiego Związku Szermierczego oceniając dodatnio pracę ob. Lecha Madejskiego przy wykonaniu — nieoryginalnej zresztą konstrukcji — aparatu elektrycznego do sędziowania szpady, postawił wniosek o przyznanie mu nagrody GKKF. Ob. Madejski otrzymał też nagrodę GKKF w wysokości złotych 50.000 (starej relacji). Nie może być więc mowy o tym, że w związku z pracą nad aparatem ob. Madejski poniósł wielkie straty materialne.

2. Po otrzymaniu aparatu PZS przekazał go do Łodzi, celem przeprowadzenia badań. Rzeczoznawcy orzekli, że aparat nie nadaje się do użytku.

3. W roku ub. otrzymaliśmy szereg doskonałych aparatów produkcji węgierskiej, na podstawie wymiany clearingowej z Węgierską Republiką Ludową. Niezrozumiała jest więc wzmianka o kosztach aparatu w wysokości 1.000 dolarów w dewizach.

4. Zasadniczo aparatów używa się jedynie do zawodów, a trening szermierki na szpady odbywa się bez użycia aparatów elektrycznych, przy pomocy zwykłych szpad ćwiczebnych.

5. Zapotrzebowanie na aparaty zostało już zasadniczo zaspokojone. (Niektóre Zrzeszenia posiadają nawet po kilka sztuk).

6. Wobec stosunkowo małego zapotrzebowania, uruchomienie produkcji aparatów w kraju byłoby zupełnie bezcelowe i nieekonomiczne.

7. Ocena poziomu szpady jest rzeczą względną, a jej stosunkowo niższy poziom w porównaniu z floretem i szablą, należy przypisać nie małej ilości aparatów elektrycznych, ale całemu szeregowi innych czynników, między innymi dotychczasowemu mniejszemu zainteresowaniu tą bronią. Warto zaznaczyć jednak, że znawcy stwierdzają ostatnio stałe postępy naszych szpadzistów.

8. Polityka Sekcji Szermierki GKKF, która popiera w roku olimpijskim szczególnie floret i szablę, wydaje nam się słuszna, ponieważ w tych broniach możemy uzyskać dobre wyniki na Igrzyskach Olimpijskich. Potwierdziły to zresztą wyniki spotkania Polska — Węgry.

9. Po ogłoszeniu w prasie wiadomości o przyznaniu nagrody GKKF ob. Lechowi Madejskiemu, ob. Stanisław Krzywiecki z Krakowa wysłał do PZS pismo kwestionujące słuszność przyznania nagrody wyżej wymienionemu, ponieważ pierwszym konstruktorem aparatu elektrycznego po wojnie, był elektrotechnik krakowski Jerzy Jaksa. Dane konstrukcyjne jego aparatu otrzymał ob. Madejski od ob. Krzywieckiego, co zresztą — jak zapewnia nas ob. Krzywiecki — sam ob. Madejski listownie potwierdził.

10. Pierwszy aparat elektryczny do szpad w Polsce skonstruował (tym razem rzeczywiście) inż. Marian Suski—obecnie profesor Politechniki Wrocławskiej, nawiasem mówiąc znany i czynny szermierz — w r. 1934. Aparaty przez niego skonstruowane, uznane były wówczas jako najlepsze z istniejących.

ZBIGNIEW CZAJKOWSKI

POGROMCA PRZESZKÓD

NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ŹRÓDŁOWYCH
opracował JERZY ZALESKI

dokończenie

Strzał wyrzucił Kazancewa naprzód, jak silne pchnięcie w plecy. Od razu objął prowadzenie. Szedł swobodnie długim, lekkim krokiem. Ręce wysoko podgięte w łokciach pracowały rytmicznie. Oddech był równy, spokojny, opanowany. Pierwszą przeszkodę przeszedł niepostrzeżenie, jak belkę leżącą na ziemi. Za nim w odległości paru metrów sunął jak cień Jewsejew

Kiedy biegacze przebyli 200 metrów, trener „Dynamo" Koropkow krzyknął: „Trzydzieści sekund!" Wołodia był pewny, że się przesłyszał

— To pomyłka, — pomyślał spokojnie, wzmacniając tempo.

— Oszalał. Zarżnie się na pierwszym kilometrze — pomyślał stojący na wirażu Denisow, spoglądając niespokojnie na stoper.

Kazancew piekielnym tempem zbliżał się do Denisowa. Drugie dwieście metrów w 36 sekund Okrążenie przebiegł w 66 sekund!

— Spokojnie! — wrzasnął Denisow. — Zarżniesz się! 66 sekund!

— On się chyba myli — pomyślał Wołodia. — Nie może być niżej 70-ciu. Biegnę przecież zupełnie spokojnie.

Jewsejew osłabł Na drugie miejsce wyszedł silnie pracując rękami długonogi Sołtykow. Kazancew biegł płynnie i szybko jak maszyna. Sadził długimi susami jak chart, brał przeszkody jak urodzony płotkarz. Słyszał tylko rytmiczny chrzęst własnych kolców o szorstką nawierzchnię bieżni Rozsadzała go energia. Drugie okrążenie przebiegł w 72 sekundy.

— Pierwszy kilometr Kazancew przebył w czasie 2 minuty 53 sekundy — rozległ się donośny głos spikera

Na trybunach wrzało.

— Czas, czas! Wołodia! Czas!

— Pięknie biegnie!

— Wspaniale! W rowie z wodą nie zamoczył stóp. Ten chłopak ma skrzydła u nóg!

— Brawo Kazancew! Brawo Denisow!

— Kto to jest Denisow?

— Trener Kazancewa. Tam stoi na wirażu, wysoki w szarym dresie.

Denisow stał na wirażu i gryzł niespokojnie wargi. Wiedział, że drugi kilometr jest najcięższy. Uważnie patrzył na stoper. Trzecie okrążenie przebył Kazancew w 72,5 sek., czyli o 0,5 sek. szybciej niż przewidywał wykres biegu, czwarte również w 72,5 sek. Wołodia rozpoczynał właśnie piąte okrążenie.

W uszach Kazancewa świszczał wiatr. Obejrzał się niespokojnie, gdyż zdawało mu się, że słyszy oddech Sołtykowa Wzmocnił tempo.

— Drugi kilometr przebiegł Kazancew w czasie 3:02. — rozległ się tubalny głos spikera. Czas ten zapowiada pobicie wyniku Elmsetera o 5 sekund, o ile Kazancew utrzyma szybkość na ostatnim kilometrze.

Zahuczała olbrzymia misa stadionu. Kazancew kątem oka zobaczył, że ludzie wstają z miejsc i machają rękami. Stadion kipiał i falował. Dziesiątki tysięcy piersi krzyczało:

— Wooołooodiaaa!!!

Kazancew szedł jak wicher. Wydawało się, że korpus biegacza nie może nadążyć za dynamicznie wyrzucanymi nogami. Przechodził przeszkody zdawało się bez wysiłku, miękko i swobodnie, przelatywał nad rowem z wodą jak bezskrzydły ptak. Ale Wołodia czuł już w piersiach dokuczliwie palący płomień. W gardle było sucho i gorąco, spieczony język chciwie i bezładnie chwytał orzeźwiające powietrze. Oddech stawał się coraz cięższy, na ramionach narastał gniotący do ziemi stupudowy ciężar. Miałki żużel bieżni zamieniał się z każdym krokiem w coraz bardziej lepki, miękki asfalt, w którym grzęzną po kostki odrywane siłą nogi. W oczach biegały mu krwiste, amarantowe płaty. Ach, jakże wysoko urosła kolejna przeszkoda!

— Trzymaj się Wołodia! — usłyszał nad uchem krzyk, gdy brał wiraż. Poprzez ryk stu tysięcy gardeł ten krzyk doszedł do świadomości Wołodii. To Kola Denisow, kochany chłop.

— Skróciłem krok — zorientował się Kazancew. Poderwał się. Opuszczone ręce zaczęły energicznie pracować, krok wydłużył się, stał się znów elastyczny, zamaszysty, prężny

Kiedy Wołodia miał do mety niewiele ponad 600 metrów, Denisow, który widział kryzys Kazancewa, wiedział, że nawet przy zwolnieniu tempa na ostatnim okrążeniu wynik będzie o parę sekund lepszy od czasu szwedzkiego biegacza. Serce waliło mu radośnie. Chciał krzyczeć i śmiać się.

Przez stadion przewalił się bas megafonu:

— Kazancew rozpoczyna ostatnie okrążenie!

Wołodia wyszedł na prostą. Wziął dwie przeszkody i z drugiego końca stadionu rozpoczął swój trzystumetrowy finisz.

— Nie żałuj sił! Rekord! — wrzasnął mu nad uchem na ostatnim wirażu Denisow.

Wołodia zrozumiał. Nie wiedząc skąd czerpie siły, przyśpieszył. Przesadził jelenim skokiem rów z wodą i szedł jak burza na ostatni płotek. Widział przed sobą jedynie białą taśmę mety. Szedł porywająco, wspaniale, tak, jakby przed chwilą rozpoczął bieg.

Stadion szalał. Leciały w górę czapki, kapelusze, chusteczki i kwiaty.



Kazancew na przeszkodzie



Wołodia Kazancew po zwycięskim biegu na 3.000 m z przeszkodami na Akad. Mistrzostwach Świata w Berlinie.

Rzucając się na taśmę Wołodia wiedział, że jest u kresu sił. Szybko wyswobodził się z objęć kolegów i szedł na spotkanie Denisowa, który biegł krajem boiska wymachując rękami.

— Czas Kazancewa 8:49,8 jest lepszy o 9,8 sek. od najlepszego wyniku uzyskanego na tym dystansie na świecie — huczał megafon.

Wołodia nie od razu zrozumiał. Oczekiwał rekordowego czasu, ale nie o prawie 10 sekund lepszego od wyniku Elmsetera.

Owacja wybuchła z nową siłą. Nauczyciel i uczeń padli sobie w objęcia.

— Dziękuję ci Kola — szeptał Kazancew.

— Ja tobie dziękuję — krzyczał przez łzy radości Denisow.

Do trzymających się za ramiona przed wiwatującymi trybunami podszedł N. N. Romanow, przedstawiciel Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i serdecznie ich uściskał.

Włodzimierz Kazancew, zasłużony mistrz sportu rozsławił imię swej socjalistycznej ojczyzny na XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie, zdobywając dwa złote medale w biegu na 5000 m i na 3000 m z przeszkodami.

Na mistrzostwach ZSRR Kazancew zdobył trzykrotnie tytuł mistrza na 5000 m, na 10000 m i na 3000 m z przeszkodami.

Szlachetna, czysta przyjaźń dwu radzieckich sportowców, nauczyciela i ucznia zrodziła wyniki na skalę światową.

Il. lag.

Czołowi łyżwiarze radzieccy J. Anikanow, M. Anikanowa i W. Sucharow. Ostatnio w ZSRR, w słynnej miejscowości Alma-Ata padł dotychczasowy rekord w biegu na 1500 m. W roku 1930 czas 2:13,8 uzyskany przez fenomenalnego Engenstangena został pobity przez młodego radzieckiego łyżwiarza Czajkina (2:12,9).



Po serii występów, jako troskliwy ojciec rodziny, myśliwy z dubeltówką polujący na kuropatwy, Fausto Coppi, wystąpił ostatnio na łamach prasy zachodnio-europejskiej, jako zwolennik nowego typu „nart". Ta propaganda świetnego zresztą kolarza łączy się bezpośrednio z przygotowywanymi pamiętnikami i reklamowaną (nawet na śniegu) firmą rowerową...



Do
JANA MAKOWSKIEGO
w Warszawie

Drogi Przyjacielu, piszesz szczerze — to widać — nie potrzebujesz pod tym względem szukać dalszych zapewnień. Chciałbyś koniecznie wziąć udział w ogólno - narodowej dyskusji nad projektem Konstytucji, a nie wiesz, „jak się do tego wziąć"

Poszukujesz przede wszystkim materiału dotyczącego bezpośrednio sportu. Popełniasz błąd zasadniczy: musisz poznać całą Konstytucję, jej ducha, zrozumieć żywą treść każdego z artykułów. Czytając te artykuły rozjaśnisz sobie swój światopogląd na kraj i ludzi. Zobaczysz tam rzecz najważniejszą — człowieka-obywatela, żyjącego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, poznasz jego prawa i obowiązki. Zobaczysz, jak tym obywatelem opiekuje się państwo ludowe i jak zorganizowana jest jego aparatura.

W tych artykułach, nie mających pozornie nic wspólnego ze sprawą sportu, dostrzeżesz jednak najistotniejszą przyczynę rewolucyjnych zmian, jakie zaszły na odcinku kultury fizycznej i jakie będą zachodziły.

Wtedy nie staniesz przed trudnościami zrozumienia art. 40 po wykorzystaniu zasobów i możliwości terenu przez rady narodowe w zakresie sportu. Nie będziesz myślał o jakiejś wynikającej stąd według ciebie „działalności rad narodowych obok państwowych władz sportowych". Poznasz bowiem przedtem art. 37, który mówi:

„Rady narodowe kierują w swoim zakresie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, wiążąc potrzeby terenu z zadaniami ogólnopaństwowymi".

Nie śpiesz się, studiuj dokładnie Konstytucję — dyskusja trwać będzie do 6 kwietnia.

BĄDŹ ZDRÓW!
TWÓJ PRZYJACIEL



Tereny Zimowej Olimpiady w Oslo. Plan wszystkich stadionów i tras, na których rozegrane zostaną Igrzyska. Tylko zjazdy położone są daleko poza miastem. Plan jest przejrzysty i zorientuje nas dokładnie w położeniu lodowisk, torów, skoczni i tras.